

LISTY DO REDAKCJI

Łódź, 12 grudnia 2006

List w sprawie artykułu o Antonim Purtalu

Z zainteresowaniem przeczytałem tekst Adriana Uljasza, *Antoni Purtal (1895–1943), pseudonimy „Szczerba”, „Janek” – działacz łódzkiej PPS*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2004, R. III, nr 1(5), s. 87–106. Jest to pierwsza publikacja tak obszerna i rzetelna wobec dostępnych Autorowi materiałów o zapomnianym bohaterze walk niepodległościowych, działaczu samorządowym i aktywnym członku PPS. Temat jest mi bliski, ponieważ od lat szukam źródeł i opracowań na temat Purtala. Największym atutem artykułu jest efektywne wykorzystanie zasobów Archiwum Akt Nowych i Muzeum Więzienia Pawiak w Warszawie, a także Archiwum Państwowego Muzeum na Majdanku w Lublinie, skąd zresztą Autor wywodzi się. Myślę, że dla pełniejszej biografii, np. książkowej, należałoby wykonać kwerendy zbiorów Archiwum Państwowego w Łodzi i Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu, mimo iż te ostatnie były już „zmeliorowane” przez Rosjan w 1945 r. Moje uwagi są w zasadzie uzupełnieniem dość skrupulatnie przedstawionej sylwetki Antoniego Purtala, a jedynie czasem wyjaśnieniem kilku wątpliwości na podstawie materiałów i opinii przekazanych mi przez zmarłą w roku 2000 młodszą córkę Antoniego, dr Krystynę Purtal.

Autor prawidłowo wymienia datę i miejsce urodzenia na Podlasiu oraz rodziców Antoniego. Ojciec, rzeczywiście wówczas robotnik folwarczny, był jednak według przekazów rodzinnych spauperyzowanym szlachcicem, a matka – Maria z Zajączkowskich – spokrewniona z polską arystokracją. Jej małżeństwo rodzina traktowała jako mezalians i właściwie dopiero niepodległościowa sława Antoniego spowodowała życzliwy doń stosunek książęcych wujów. Jak pamiętała Krystyna Purtal, ojciec potraktował wizytę dostojnych kuzynów grzecznie, ale z dystansem.

Wymienianie zawodu stolarza jako głównego przy charakterystyce Purtala nie jest właściwe, gdyż po mającym miejsce w czasie I wojny światowej okresie samokształceniowym Antoni Purtal większość życia zawodowego przepracował jako urzędnik. Nabywaną wiedzę ogólną przekazywał robotnikom w formie prelekcji. Potrafił przemawiać publicznie zajmująco, ze swadą. Międzywojenni pracodawcy umożliwili mu odbycie zaocznie dalszej nauki, a nawet studiów administracyjnych na Wolnej Wszechnicy Polskiej, jak utrzymywała córka. Ponadto o takich studiach dla pracowników miejskich traktuje *Księga pamiątkowa dziesięciolecia samorządu miasta Łodzi 1919–1929*, Łódź 1930, s. 83 i n. Przy ocenie ogólnej sylwetki należy podkreślić, że działalność partyjna i niepodległościowa, nieco później samorządowa, stały się osnową całego życia Purtala, czego kontrapunktem była miłość do Polski, żony Adeli z Bocheńskich i głębiej genealogicznie z Jerzmanowskich (zm. 1973) oraz córek: Hanny Adeli (1920–1937) i Krystyny Barbary (1922–2000).

Autor dość wiernie przedstawia działalność Antoniego w ważnych dlań ostatnich dwóch latach I wojny światowej. Dorzucę jednak dwie uwagi odnośnie do zamachu na Schultzego. Po pierwsze, Tadeusz Szturm de Sztrem na ochotnika udał się w pobliże miejsca akcji w celu służenia ewentualną pomocą, o czym Purtal usłyszał dopiero dzień po zamachu. Mało kto wie, iż Szturm zrobił zdjęcie zabitego komisarza dla udokumentowania wyroku. Przez wiele lat fotografia ta znajdowała się w archiwum domowym rodziny Purtałów, zanim zaginęła. Po drugie, według pewnych świadectw, zwłaszcza córki, Purtal działał samodzielnie po odesłaniu pozostałych bojowców przed akcją. We wspomnieniach podkreśla jednak rolę kolegów w zamachu i ta wersja jest obowiązująca.

Udział Purtala w powstaniach śląskich przedstawiono poprawnie. Wszędzie u historyków, również u A. Uljasza, istnieje luka w biografii Antoniego między I powstaniem śląskim a jesienią 1920 r. Być może brał udział w II powstaniu śląskim, w którym na pewno uczestniczył jego starszy brat Jan (zm. 1928). Wysunąłem hipotezę, że w 1920 r. mógł Antoni w ramach Związku Obrońców Ojczyzny, a dokładniej np. w 46-osobowym I Oddziale Partyzanckim, złożonym wyłącznie z członków PPS i podzielonym na szóstki, działać na zapleczu armii bolszewickiej w okolicy Grodna.

Najwięcej wiadomości o przewiezieniu pojmanego szpiega niemieckiego ze Śląska do Warszawy przez zieloną granicę przynosi literacki i zarazem dydaktyczny artykuł Aleksego Rzewskiego, partyjnego kolegi Purtala i pierwszego międzywojennego prezydenta Łodzi, oparty na bezpośredniej opowieści „Szczerby” (A. Rzewski,

Wykradzenie szpiega niemieckiego z Katowic, „Dziennik Robotniczy” 1921, nr 61, mikrofilm w Bibliotece Uniwersytetu Łódzkiego). Autor, niestety, nie dotarł do powyższej relacji.

Okres międzywojenny w życiu Antoniego został w artykule A. Uljasza zrekapitulowany, podobnie jak przez B. Wachowską w PSB, raczej wyczerpująco, ale, niestety, dość chaotycznie i... beznamiętnie jak pracowicie odrobiona lekcja. Pisanie *sine ira et studio* jest od starożytności kanonem historyka, niemniej czytelnikowi brnąć hadko. Należało posegregować i wyraźniej oddzielić pracę Purtala urzędnika-naczelnika (od 1935) – wiceprezydenta Łodzi (od marca 1939) od funkcji przewodniczenia różnym gremiom, sprawowanych z bezpośredniego wyboru, jak w Kasie Chorych czy z ramienia Rady Miejskiej, często jako ławnika. Autor ocenia, że Purtal „pewną rolę odegrał również w czasie przewrotu majowego” (s. 97). Sądzę, że była ona niemal decydująca, jeśli chodzi o stanowisko łódzkiej PPS popierające Józefa Piłsudskiego. Taka była wówczas racja stanu i tak ją rozumiał „Szczerba”. Łódzki OKR PPS utrwalił w okresie międzywojennym rozsądną, umiarkowaną linię polityczną zgodną z wizją Rady Naczelnej, CKW i Kazimierza Pużaka, a to już przeważająca zasługa „grubej czwórki”: Antoniego Purtala, braci Wojdanów, Stanisława i Józefa, nawet Eugeniusza Ajnenkiela i innych tzw. starych. Talenty polityczne „Antka” doceniano na szczeblu krajowym. Za konsekwencję w realizowaniu polityki PPS, stroniącej od populizmu lewackiej części działaczy, cenili Purtala sam Józef Piłsudski, mimo że partia przeszła wkrótce po zamachu 1926 r. do opozycji.

W swojej rozległej działalności Purtal znalazł czas na realizację pozornie mniejszych zadań, jak np. założenie i rozwój TUR w Łodzi czy publicystyka, co naświetlił A. Uljasz. Dodam, że Antoni z własnej pensjiłożył na utrzymanie i kształcenie kilkorga sierot, aż do ich wieku dojrzałego (uważał to za swój obowiązek). Starsi łodzianie pamiętają go jako współinicjatora budowy Miejskiego Osiedla im. Józefa Montwiłła-Mireckiego na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych, kiedy pepesowcy przewodzili Radzie Miejskiej. Mieszkał tu od około 1930 r. do wybuchu II wojny światowej. Był człowiekiem o silnym charakterze i zarazem potrafił wysłuchać racji stron, toteż cieszył się ogromnym szacunkiem społeczności łódzkiej, wyjąwszy komunistów, którzy dwukrotnie, jak wspominała córka, przeprowadzili na niego nieudane zamachy. Opinii krajowej przypomniał się z niebywałą odwagą cywilną, podpisując wraz z trzema byłymi członkami Pogotowia Bojowego PPS list o łaskę ze strony prezydenta Mościckiego dla zabójców znanego polityka

Tadeusza Hołówki. Zabójcami byli Ukraińcy, chcący storpedować pojednanie obu narodów. Prezydent jednemu ze skazanych zmienił wyrok na 15 lat ciężkiego więzienia. Pozostałych dwóch powieszono, a antagonizmy zaostrzyły się (pisze o tym Iwo Werschler w książce: *Tadeusz Hołówko. Życie i działalność*, Warszawa 1984, s. 325 i n.). Purtal podpisał apelację chyba wbrew wszystkim i sobie, gdyż Hołówko był mu przyjacielem, ale też dla pośmiertnego utrwalenia jego idei budowy mostów.

Przewidując nadciągającą wojnę, PPS starała się przygotować kadry do działań partyzanckich na wypadek zajęcia kraju przez Niemców. W maju 1939 r. wiceprezydent Purtal, jako jednoczesny komendant milicji PPS w Łodzi, zorganizował w tym celu zespół ochotników, tj. braci Wojdanów, Eugeniusza Ajnenkiela, Henryka Millera, Wiktora Krawczyka i własną rodzinę. Głównym instruktorem był dojeżdżający z Warszawy Tadeusz Szturm de Sztrem. Nauka teoretyczna i ćwiczenia z bronią oraz materiałami wybuchowymi „na sucho” miały miejsce w mieszkaniu Purtalów przy ul. Srebrzyńskiej 75, czyli na Osiedlu im. Mireckiego w Łodzi (informacja rodziny Purtalów, potwierdzona w pracy: *Okręg Łódzki Armii Krajowej*, pod red. M. Budziarka, Łódź 1988, s. 22).

Po wybuchu II wojny światowej Purtal jeszcze przez kilka dni przygotowywał miasto do obrony, dopóki nie zapadła decyzja władz wojskowych o rezygnacji z niej. W momencie ewakuacji władz wyraził chęć przejścia do podziemia. Jednak na katoryczny rozkaz wojewody Henryka Józewskiego, być może wydany za pośrednictwem prezydenta Łodzi Jana Kwapińskiego, musiał ewakuować się z urzędnikami i rodziną na Podlasie, a następnie w kierunku granicy rumuńskiej. Chciano go uchronić przed poszukującymi „Szczerby” Niemcami. Najazd Sowietów spowodował kolejną decyzję władz: o emigracji wszystkich i wyjściu wojsk. W Zaleszczykach, przed przekroczeniem granicy, Purtal w rozmowie z żoną i córką samorzutnie zrezygnował z emigracji. Klucząc wśród oddziałów rosyjskich i niemieckich, dotarł z żoną do Warszawy, być może tranzytem przez Łódź. Córka powróciła do mieszkania w Łodzi, skąd w styczniu 1940 r. została wysiedlona z większością mieszkańców Osiedla im. Mireckiego do obozu przejściowego przy ul. Łąkowej. Stamtąd niebawem udało się jej wymknąć i połączyć w Warszawie z rodzicami (ustna relacja Krystyny Purtal).

Działalność Purtala w podziemnej PPS-WRN przedstawił wyczerpująco A. Uljasz. Uzupełnię, że w 1940 r. Antoni wprowadził do konspiracji sławnego pirotechnika Juliana Grobelnego, o czym pisze Andrzej Krzysztof Kunert w swym *Słowniku biograficznym konspira-*

cji warszawskiej (t. 1, Warszawa 1987, biogram Grobelnego). Adela Purtalowa działała w WRN i w „Żegocie”, a córka w ZWZ, potem jako sanitariuszka w AK. Po tajnej maturze zaczęła studiować medycynę na konspiracyjnym Uniwersytecie Poznańskim w Warszawie (ukończyła ją po wojnie w Łodzi, mimo licznych szykan władz, głównie wobec matki). Antoni Purtal posiadał dla siebie autentyczne dokumenty po zmarłym emerycie Janie Bogonie. Zapuścił brodę i mając w czasie okupacji 45–47 lat, najwyżej średni ówczasie wzrost (około 165 cm), łysinę – wyglądał przy lasce na dziarskiego staruszka, o czym świadczą fotografie (R. Kaczmarek, *Zamach na Schultzego*, „Mówią wieki” 2008, nr 2). Jak wiemy, używał wtedy pseudonimu „Janek”. Utrzymywał rodzinę jako domokrażca, co pomagało mu zarazem kursować między regionami.

Do opisanego przez Autora faktu aresztowania Purtala przez gestapo mam dwa uzupełnienia: pierwsze – według Krystyny Purtal ojciec miał tylko na krótko towarzyszyć w drodze na Szucha aresztowanej w willi Malinowskiego „Wojtka” przerażonej kobiecie (żonie Malinowskiego?), ponieważ znał język niemiecki. Więcej nie wrócił. Odnajdujemy go w więzieniu Pawiak. W książkowym zestawieniu Reginy Domańskiej o Pawiaku znalazła się pod datą 4 czerwca 1942 r. adnotacja o grupie więźniów, którzy przybyli tu od 31 maja tr. Wśród nich Jan Bogon. Nazwisko to nie pojawia się więcej w wymienionym opracowaniu. Natomiast pod datą 17 stycznia 1943 r. Antoni Purtal znajduje się w dużym transporcie więźniów do obozu koncentracyjnego na Majdanku. Autorka nie skojarzyła ze sobą nazwisk, zaś A. Uljasz, niestety, przeoczył w tym momencie Bogona (R. Domańska, *Pawiak. Więzienie Gestapo*, Warszawa 1978, s. 230, 280, 282). Ustalenie tożsamości Purtala z Bogonem w opublikowanych przez R. Domańską źródłach przeprowadziłem z udziałem pomagającej mi często w kwerendach mgr Joanny Federowicz-Borowiec z Wydziału Gromadzenia Zbiorów Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Łodzi, gdzie udostępniane jest to wydawnictwo (por. Uljasz, s. 102).

Drugie – Antoni Purtal został rozszyfrowany na skutek denuncjacji ze strony jednego z więźniów, przypadkowo aresztowanego, który poradził Niemcom zgolić brodę Purtala i porównać go z fotografią w przedwojennej „Niepodległości”, zawierającej wspomnienia Antoniego. Za tę m. in. cenę informator okupił swoją wolność. Był nim dawny łódzki, młodszy kolega partyjny Purtala, wydalony z macierzystej PPS-WRN, komunizujący przedstawiciel Polskich Socjalistów, Henryk Wachowicz. Głównym potwierdzeniem tego jest list Krystyny Purtal do redakcji „Życia Warszawy” z 21 marca 1988 r.

w reakcji na artykuł Z. Szczygielskiego w nr 65, dod. 6 (pierwopis listu u mnie). Ponadto istnieją publikacje Kazimierza Pużaka (*Wspomnienia 1939–1945*, Gdańsk 1988, s. 39), Stanisława Rapalskiego (*W ciągłej walce*, „Głos Robotniczy” 1963, nr 45, s. 3) i Wincentego Tomaszewicza (*Ze wspomnień lekarza*, Warszawa 1965, s. 388), które, choć nie wymieniają wprost Wachowicza jako sprawcy rozpoznania swego przedwojennego opiekuna w łódzkiej PPS (!), to są mocnymi, zażebiającymi się dowodami poszlakowymi w sprawie. W czasach PRL cenzura skutecznie blokowała wyjaśnienie aresztowania Purtala. Po wojnie Henryk Wachowicz był w 1946 r. wiceministrem bezpieczeństwa publicznego z ramienia koncesjonowanej PPS, później w PZPR, został też dyrektorem Zakładów Przemysłu Odzieżowego im. Próchnika w Łodzi. Zmarł w Warszawie w 1967 r. Czasami nieświadomie stroi się go w szaty opozycjonisty powojennego czy inwigilowanego z racji przynależności do PPS. Tymczasem według autentycznych pepesowców był to koniunkturalista, który jedynie w drugiej połowie lat czterdziestych nieodpowiednio przewidział trend polityczny... Według Krystyny Purtal po wojnie do ich mieszkania na Osiedlu im. Mireckiego w Łodzi przybył współwięzień Antoniego Purtala i przekazał Adeli Purtalowej informację od jej nieżyjącego już wówczas męża, iż zadenuncjował go Henryk Wachowicz. Posłaniec zapewnił też Purtalową, że jej mąż nie wydał nikogo.

Wiadomości na temat zamordowania Purtala w Oświęcimiu w 1943 r. obszernie przedstawił A. Uljasz, pozwolę sobie tylko zacytować więźnia Auschwitz, łódzkiego dziennikarza Mieczysława Jagoszewskiego (*Jak umierał Antoni Purtal, b. wiceprezydent Łodzi, znany działacz socjalistyczny i bojowiec*, „Express Ilustrowany” 1946, R. 1, nr 17, s. 2). „Jagosz” przekazał słowa Purtala, jakie ten rzucił oświęcimiakom, odchodząc w ostatnią drogę: „Pamiętajcie się i ratujcie jeden drugiego, bo już naprawdę zostało nas tak niewiele!” Od kilkunastu lat pasjonaci historii oczekują bezskutecznie na gest mianowania Purtala patronem ulicy w Warszawie i Łodzi przez radnych miejskich. Tymczasem chwała Autorowi z Lublina za biografię bohatera.

ROMUALD KACZMAREK